

Muz
WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

**Udział wojsk litewskich Sobieskiego
w kampanji roku 1683.**

(ODBITKA Z ATENEUM WILEŃSKIEGO T. IX.)

WILNO — 1934

ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ” W WILNIE, BISKUPIA 4. TELEFON 3-40.

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

Udział wojsk litewskich Sobieskiego w kampanji roku 1683.

Traktat przymierza zaczepno-odpornego między cesarzem a królem polskim i Rzplitą z dn. 31 marca 1683 r. określał liczbę wojsk polskich i litewskich na 40.000. Sejm warszawski, ratyfikując ten traktat w dn. 17 kwietnia podniósł tę liczbę do 48.000, z czego na wojska koronne przypaść miało 36.000 ludzi, a na Litwę 12.000. Na ten komput wojska litewskiego składało się: 1) 1.000 usarji, 2) 3.000 petyhorców, 3) 1.500 lekkich chorągwi kozackich i tatarskich, 4) 1.500 dragonji, 5) 4.400 piechoty „niemieckiej“ i 6) 600 piechoty węgierskiej¹⁾. W wykonaniu cyfry te uległy pewnym redukcjom, w każdym razie wiemy, że stan liczebny wojska litewskiego w kampanji węgierskiej wynosił około 10.000 żołnierza²⁾.

Słusznie podniósł wybitny znawca historii wojskowości polskiej, gen. dr Marjan Kukiel, że „wojsko litewskie było niebylejaki, i że, o ile hetmani chcieli go użyć, a ono chciało się bić, umiało, jak w wyprawie chocimskiej, zaimponować braciom z Korony“³⁾.

¹⁾ Por. K u k i e l M., Polski wysiłek zbrojny roku 1683. Kwartalnik Historyczny t. XLVII (1933) t. I, zesz. 2.

²⁾ Cyfra 7.000, którą podał Eidtner z Tarnowskich Gór w piśmie do Kamery Nadw. w Wiedniu jest (podobnie jak cyfra korpusu polskiego) zbyt mała. (K l u c z y c k i, Akta do dziejów króla Jana III, str. 260). Natomiast cyfra 36.000 ludzi podana przez komendanta Zamku Orawskiego Kiechlera jest oczywiście nadmiernie przesadzona (tamże str. 479). Przybliżona cyfra 10.000, jaką podaje relacja nuncjusza papieskiego w Polsce d. 18 września jest najbardziej zbliżona do rzeczywistości (tamże str. 409). Cyfrę wojsk litewskich, którym miało być wypłacone subsydjum papieskie, podawał nuncjusz jeszcze w początkach r. 1684 na 10.250 ludzi. S k r z y d y l k a W., Listy z czasów Jana III i Augusta II (Kraków 1870), str. 64. Też samą liczbę wojsk (10.000) podaje „Réponse d'un officier de l'armée de l'empereur à un général espagnol... 1683“ (Haus - Hof - n. Staatsarch. w przekładzie niemieckim. Fasc. 13/60).

³⁾ L. c., str. 177.

Litwa jednak, a w szczególności rządzące na niej rody magnackie prowadziły względem Korony i króla oddawna politykę opozycyjną o celach wyraźnie separatystycznych, wiążąc się z wrogami Rzplitej i wysługując się im na szkodę Polski ⁴⁾. Po Radziwiłłach za Jana Kazimierza ster opozycji litewskiej przeciwko królowi Janowi III objęli Pacowie, a po nich, tuż przed wyprawą wiedeńską Sapiehowie. Sobieski zawiódł się srodze w nadziei, że oddawszy po śmierci Michała Paca litewską buławę Kazimierzowi Sapiesze (1682), pozyska go dla swych celów i stępi ostrze opozycji litewskiej. Już na sejmie w początkach roku 1683, na którym miały zapaść tak niesłychanie ważne decyzje w sprawie zmiany dotychczasowej linii politycznej Polski, porzucenia cbozu francuskiego i udzielenia pomocy cesarzowi przeciwko groźnej dla obu państw potęgi tureckiej, Sapiehowie stanęli wyraźnie w obozie opozycji, pozostając w porozumieniu z Francją ⁵⁾, a nawet zdaje się, jak mówili wtajemniczeni, na żołdzie francuskim ⁶⁾.

Nic też dziwnego, że kiedy w Koronie zaciąg i organizowanie wojska na wyprawę wiedeńską postępowały w błyskawicznym tempie, na Litwie zgoła się z tem nie śpieszono. Naprzód pieniądze przeznaczone na zaciągi litewskie ugrzęzły w jakichś prywatnych rękach, z których je dopiero nuncjusz papieski odezwami wydobywać musiał ⁷⁾. Potem sam zaciąg i zbieranie się wojska szło tak żółtym krokiem, że kiedy Sobieski w dzień Wniebowzięcia N.M.P., t. j. dnia 15 sierpnia wyruszał z armją koronną z Krakowa pod Wiedeń, wojsko litewskie pod wodzą hetmana wielkiego Kazimierza Sapiehy i hetmana polnego Jana Ogińskiego dopiero zbliżało się do Warszawy i gotowało się do przeprawy przez Wisłę ⁸⁾.

Król Jan III, nie doczekawszy się na czas Litwinów, jak i Kozaków zaporoskich, postanowił na nich nie czekać, ale ruszywszy naprzód, polecił spóźnionym wojskom w miarę nadciągania postępować

⁴⁾ Piwarski K., Opozycja litewska pod koniec XVII w. (Pamiętnik V powsz. Zjazdu historyków polskich w Warszawie 1930 r. I. Referaty, Lwów 1930).

⁵⁾ Piwarski, l. c., str. 262.

⁶⁾ Relacja nuncjusza Stol. Apostolskiej Pallaviciniego do sekretarza stanu w Kurji z 31 marca 1683. Kluczycy, l. c., str. 62/3.

⁷⁾ Komarski K., Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683. (Prace Tow. Nauk. Warsz. Wydz. II. 1914 r., str. 213).

⁸⁾ Eidtner donosi 16 sierpnia Nadw. Kamerze Wiedeńskiej, że Litwini „sind erst an der littauischen Gränzzen und marschiren sehr langsam“ (tamże, str. 260), a nieznaną szlachcic polski w wojsku koronnem donosi 20 sierpnia, że „wojsko W. X. L. post Assumptionis festum ma się przeprowadzać pod Warszawą, Stężyca i innych z tej i owej strony przewozach“ (Muz. Czart. Teki Narusze-wicza, t. 179, nr. 114 k. 605/6).

za sobą⁹⁾. To też kozacy zaporoscy pod dzielnym pułkownikiem Mężyńskim dopędzili króla pod Parkanem i dobrze się sprawili w walkach nad Dunajem. Natomiast Litwinom zgoła się nie spieszyło — powoli zbliżali się oni do Krakowa, gdzie stanęli już po odsieczy wiedeńskiej, dopiero w połowie września¹⁰⁾.

Kiedy więc w głównej kwaterze cesarskiej zorjentowano się, że kunktatorskie wojska litewskie, o których głosiła na zachodzie fama, iż już w Polsce zachowują się jak Tatarzy¹¹⁾, nie nadażą rychło za swym królem, powstała tam myśl, aby użyć tych wojsk na terenie węgierskim jako dywersji przeciw Tökölemu.

Tököly — jak wiadomo — był panem Górnych Węgier, które dążyły do zerwania związku z Austrią, z Habsburgami¹²⁾. Rzucony na fale wielkich zmagania europejskich między Habsburgami a Burbonami i ich sprzymierzeńcem tureckim, zdecydował się przyjąć nawet protektorat sułtański, byle wyzwolić Królestwo Węgierskie z pod władzy Wiednia i zostać, chociażby jako lennik turecki, panem Górnych Węgier, czyli, jak go już wówczas nazywali żartobliwie jego adherenci, królem słowackim¹³⁾. W akcji jego, zmierzającej do wyzwolenia Węgier z pod jarzma habsburskiego, tkwią różne momenty. Najważniejszym niewątpliwie jest moment narodowo-polityczny, węgierski, ale obok tego niemniejszą rolę odgrywał moment religijny, który ponad osobiste ambicje samego przywódcy ruchu wysuwał się, jeśli chodziło o masy ludowe, na plan pierwszy. Insurekcja Tökölego, jak poprzednio Boczkaja, Betlena Gabora i Rakoczego miała w dużej mierze tło religijne, była walką elementów protestanckich na Węgrzech przeciwko katolickiemu reżimowi austriackiemu. Protestantyzm na Górnych Węgrzech był za czasów Tökölego jeszcze bardzo silny, aczkolwiek znajdował się już w stadjum pewnego cofania się pod naporem kontr-

⁹⁾ Donosił o tem 11 sierpnia ks. Lotaryńskiemu a 15 sierpnia elektorowi brandenburskiemu (K l u c z y c k i, I. c. 244 i 258),

¹⁰⁾ Nuncjusz apostolski do sekretarza stanu z Krakowa d. 18 września: Sono qui giunti i due generali di Lituania et il loro Campo... (K l u c z y c k i, tamże str. 409).

¹¹⁾ W liście Th. Eidtnera do hr. Rosenberga, prezydenta Kamery Nadw. z 16 sierpnia: Die Littauer... thuen auch... in Pohlen schon den Tartern fast gleich... (K l u c z y c k i, I. c., str. 260).

¹²⁾ Angyal D., Késmárki Thököly Imre II (Magyar Történeti Eletrajzok 1889). Jest to obszerna, źródłowa monografia Tökölego, ze szczególnem uwzględnieniem wypadków z r. 1683.

¹³⁾ Franc. Barkóczy, w odpowiedzi Tökölemu, który go wzywał do swego obozu, odrzucił to wezwanie słowy: nie pójdziemy śladem uciekającego „króla słowackiego“ (Századok 1871, str. 665).

reformacji, idącej zarówno z Wiednia, jak i od strony Polski, skąd już od połowy XVII w. przenikały na Górne Węgry, na Spisz, będący w zastawie Polski, oraz Orawę, prace misyjne Jezuitów z Krakowa i polskiego kleru z Podhala. Ten silny i promieniujący na sąsiedzkie obszary katolicyzm Spisza był solą w oku Tökölego, jak świadczy choćby napad jego kuruców w r. 1682 na polski Spisz, którzy pod wodzą Petroczeg● splądrowali katolicki kościół w Spiskiej Sobocie, księży zesromocili a miasto spalili ¹⁴⁾).

Oceniając z tego punktu widzenia nastroje ludności na Górnych Węgrzech względem polskiej odsieczy, trzeba powiedzieć, że o ile ludność protestancka musiała zająć wobec Sobieskiego i jego wojsk, ratujących Wiedeń i Habsburgów stanowisko wręcz wrogie, to nie można tego sądzić o silnej już wówczas na Węgrzech ludności katolickiej, która widziała w Polakach nietylko zbawców od półksiężycą, ale także pogromców jej protestanckiego sprzymierzeńca, pomimo zapewnień Sobieskiego, że nie przyszedł wojować „chrześcijan ani kalwinów, ale tylko samych pogan“ ^{14-a)}

Na razie, w przededniu kampanji Tököly był na Górnych Węgrzech panem sytuacji, opierając swe rządy na protektoracie tureckim, na poparciu ze strony przeważnej części panów węgierskich, a wreszcie na sile swoich oddziałów wojskowych, które srogimi represjami utrzymywały cały kraj w uległości dla Tökölego.

Kiedy Sobieski wyruszał z Krakowa na odsiecz Wiednia, istniała obawa, że te wojska Tökölego mogą urządzić dywersję i wpaść do Polski. Dlatego wysłano na przełęcz karpackie, zwłaszcza w okolicę Żywca, a więc od strony Orawy, silne oddziały polskie i cesarskie, mające bronić granic od Węgier.

Zmieniła się sytuacja po wiktory wiedeńskiej i pogromie armji tureckiej, na której głównie opierał Tököly swoje nadzieje. Teraz, gdy wódz węgierski związany był walkami nad Dunajem, w okolicy Preszburga, a potem Lewencu (Lewic), wyłoniła się odrazu po stronie polskiej myśl dywersji na Węgrzech, do której doskonale nadawały się spóźnione wojska litewskie, zbliżające się właśnie do Krakowa.

Zwycięski pochód wojsk Sobieskiego przez Węgry jest w historycznej literaturze kampanji z r. 1683 wcale wyczerpująco opracowany

¹⁴⁾ Donosi o tem że zgrozą król Jan III Sobieski w liście do senatorów Rzplitej d. 22 sierpnia 1682. Kluczycki, l. c., str. 2.

^{14-a)} List króla Jana do królowej Marysieni z d. 29 października Kluczycki, l. c., str. 485.

i dobrze już znany¹⁵⁾; niemniej dokładnie wyświetlona została w literaturze węgierskiej rola, jaką w tej kampanji odegrał Tököly¹⁶⁾, aczkolwiek do negocjacyj jego, jakie toczył z dworem habsburskim przy pośrednictwie Sobieskiego, niejedno jeszcze byłoby do dorzucenia ze źródeł polskich.

Natomiast niemal zupełnie ciemną jest dotąd akcja armji litewskiej Sobieskiego, operującej w Górnych Węgrzech przeciwko oddziałom Tökölego. Poza jedną rozprawą węgierską Lev. Závodszy'ego, zajmującą się tylko małym odcinkiem tych operacyj na terenie żupaństwa trenczyńskiego¹⁷⁾, nie interesowano się dotąd bliżej działaniami armji litewskiej. Tylko ogólnie jest o niej wiadomem, że pozostawiła po sobie wśród ludności miejscowej, która miała nieszczęście z nią się zetknąć, jak najsmutniejsze wspomnienia. Ani liczebność, ani chronologia pochodu tej armji, ani wreszcie jej droga, nie są dotąd dokładnie znane, nie jest także wyświetlony stosunek króla jako naczelnego wodza do armji litewskiej, jakkolwiek korespondencja jego dostarcza do tej kwestji ciekawego materiału i stawia we właściwym świetle z jednej strony obłudną politykę i zdradziecką taktykę Litwinów, a z drugiej piękną i wielkoduszną postać króla Jana III.

Oprócz tej literatury, dotąd w nauce naszej nie wyzyskanej, oraz korespondencji, częściowo również dotąd nieużytkowanej, został w tej pracy uwzględniony materiał archiwalny, znajdujący się w archiwach słowackich, głównie w Archiwum Zamku Orawskiego, pod którego murami po raz pierwszy, ale i ostatni, zetknęły się w boju wojska litewskie z kurucami Tökölego (ob. niżej).

Myśl dywersji litewskiej na Węgrzech pojawia się pierwszy raz już w końcu sierpnia r. 1683. Mamy o niej dwie relacje z dnia 29 sierpnia. Prezydent komory śląskiej hr. Schaffgotsch pisze tegoż dnia w swej relacji do kancelarji cesarskiej o potrzebie skierowania obu hetmanów litewskich drogą przez Węgry, aby przez to „des Tököly Sengen und Brennen zu verhütten“¹⁸⁾. Nie ulega wątpliwości, że

¹⁵⁾ K l o p p O., Das Jahr 1683 und der folgende grosse Türkenkrieg. Graz 1882. — Kriegsjahr 1683 dargestellt in der Abt. f. Kriegsgesch. des k. k. Kriegs-Archivs. Wien 1883.

¹⁶⁾ A n g y a l D., l. c.

¹⁷⁾ Sobieski Iitwánjai a kurucz Trencsé megyében (Handtörténelmi közlemények XVI (1915) 1—2 füzet, s. 175—187).

¹⁸⁾ K l u c z y c k i, l. c., str. 317.

sugestia ta była podyktowana obawą Austryjaków przed przemarszem Litwinów przez ich ziemie, co groziło im zniszczeniem i rabunkami. Tegoż dnia zapytywał król Jan III w liście do królowej Marysieńki z pod Ołomuńca: „z Litwą co się także dzieje, która jest moim największym kłopotem, bo tu ichcale nie potrzebują i ustawicznie mi głowę o to gryzą. Życzą wszyscy, aby szli przez Węgry, aby przynajmniej za te pieniądze, które pobrali, uczynili jakakolwiek nieprzyjacielowi dywersję“¹⁹⁾. A w dwa dni potem pisze król do żony, że wiele chorągwi w wojsku jest bez kopij i bez dzid, wobec czego porozdawał swoje: „nawet i litewskie, ponieważ o tych nie słyhać gaszykach. Wspomnij sobie Wasza Miłość jako się mnie nie chciało tych chorągwi (t. j. litewskich), bom to widział i wiedział, że koszt tak jako w błoto wrzucę“²⁰⁾.

Ostateczna decyzja króla w sprawie dywersji wojsk litewskich na Węgrzech nie została jednak powzięta przed odsieczą wiedeńską. Wprawdzie odpowiedź kancelarji cesarskiej Schaffgotschowi z dn. 31 sierpnia na wspomnianą wyżej relację mówi o jakiejś naradzie z królem polskim, na której miał być m. in. wydany rozkaz hetmanom litewskim skierowania się na Węgry²¹⁾, ale wobec powolności marszu Litwinów, którzy nie dotarli wówczas nawet jeszcze do Krakowa, sprawa dywersji nie mogła być aktualną. Dnia 7 września zarząd komory śląskiej, donosząc Kamerze Nadwornej o otrzymaniu rozkazu cesarskiego w sprawie zwolnienia od cła sukna dla pozostałych w tyłe oddziałów polskich, donosi, że takich oddziałów jest trzy: 1) korpus litewski, który ma „gleichfalls Ihrer Mayestät dem Könige gen Wien folgen und 5. IX. aufbrechen“, 2) drugi oddział, mający obsadzić granicę śląską i węgierską, 3) wysłany na Podole i do Kamieńca²²⁾.

Widać więc, że jeszcze wtedy władze pograniczne na Śląsku nie wiedziały o zamierzonej dywersji Litwinów na Węgrzech, na obronę zaś przełęczy karpackich wysłany był już dawniej inny oddział polski, przeciwko któremu Tököly wyprawił jeszcze 23 sierpnia swoje wojska pod Otlikiem²³⁾, później zaś około 10 września sam żupan trenczyński pośpieszył nad granicę śląską do Żyliny i wysłał wojska do Orawy na obronę granicy²⁴⁾.

¹⁹⁾ Tamże, str. 320.

²⁰⁾ Tamże, str. 327.

²¹⁾ Tamże, str. 322.

²²⁾ Tamże, str. 353.

²³⁾ A n g y a l, l. c., II, str. 55 i Z á v o d s z k y, l. c., str. 181.

²⁴⁾ Z á v o d s z k y, str. 181.

Dopiero kiedy Sobieski pogromił armję turecką pod Wiedniem i rozpoczął pościg za nią wzdłuż Dunaju, myśl dywersji litewskiej na Węgrzech odżyła na nowo i stała się dojrzałą do urzeczywistnienia. Chodziło tylko o to, gdzie, w którym punkcie, ma Litwa na Węgry uderzyć. Sobieski, który już nazajutrz po zwycięstwie wiedeńskim zdecydowany był Litwinów skierować na Węgry, wysłał do hetmana Sapiehy d. 17 września rozkaz, aby do Węgier, skupiwszy się, prostą mu zachodzili drogą; „gdzie zaś — dodawał — i którymbyście nas mieli przyjmować traktem, prędkim naszym, zniósłszy się in consilio z generałami, oznajmiemy listem“²⁵⁾.

Dwie otwierały się możliwości strategiczne. Generałowie cudziomscy doradzali, aby hetmani litewscy skierowali swój marsz na Siedmiogród, i od Satmaru szli na Wielki Waraźdyn wprost w tureckie kraje. Król jednak obawiał się, że taki plan strategiczny byłby dla armji litewskiej niebezpieczny, gdyż zbyt oddaliłaby się ona od głównej armji, od której oddzielałaby ją rzeka Cisa, „le Tibisque, fleuve de grande considération“, tak że tym sposobem „mogłaby się tam na nich wszystka obrócić potencja“ (turecka). Król uznał tedy za rzecz właściwszą, aby Litwini raczej przyszedli do niego pod Neu-häusel czyli Nowe Zamki, gdzie była zgromadzona silna załoga turecka, jakkolwiek zdawał sobie sprawę, że „teraz tego wojska mniejsza będzie potrzeba, bo pewnie tego już roku nieprzyjaciela w polu nie obaczmy“²⁶⁾.

W każdym razie przewidywano, że wystąpienie w tym momencie rozstrzygającym świeżej dziesięcioletniej armji litewskiej na widownię bojową, może rychło doprowadzić do zwycięskiego zakończenia wojny. Tej nadziei dawał też wyraz nuncjusz apostolski w Polsce w relacjach swych do kurji, podnosząc, że dywersja na Węgrzech „potéva portare molte ottime consequenze“, szachując przede wszystkim Tökölego i zmuszając go „pensare a se“²⁷⁾. Rzeczywiście też Tököly, który znalazł się teraz między młotem (cesarskim) a kowadłem (tureckim), wyprawił posłów do króla polskiego, prosząc o pośrednictwo, „chcąc wszystko uczynić, ale na niczyje, tylko na moje słowo“ — jak pisał król do Marysieńki²⁸⁾.

²⁵⁾ List ten pisany „w obozie milę od Wiednia“, wydany został w *Athae-neum* z r. 1842, t. VI, str. 23. Por. też list Jana III do królowej z dn. 13 września 1683 r., w którym donosi, że pisze do obu hetmanów w tej sprawie i prosi, aby te listy jak najrychlej odsyłać Litwinom. (*K l u c z y c k i*, l. c., str. 382).

²⁶⁾ List Sobieskiego do królowej bez daty (między 19 a 21 września) pisany nad Dunajem „przeciw samemu Preszburkowi“ (*K l u c z y c k i*, l. c., str. 413).

²⁷⁾ *K l u c z y c k i*, str. 409.

²⁸⁾ Tamże, str. 403.

Tymczasem armja litewska zbliżała się powoli do Krakowa i w połowie września rozbiła obóz pod tem miastem, o czym już 18 września przesłał relację nuncjusz do Rzymu²⁹⁾. Królowa, donosząc o tem mężowi dopiero d. 24 września, pisała, że armja litewska „avec impatience!“ oczekuje dalszych rozkazów królewskich, dodając jakby z drwinami: „car Vous savez ce qu'ils ont fait dans leur marche“³⁰⁾. Rzeczywiście listy od króla i od królewicza Jakóba do hetmanów litewskich wskutek jakichś nieporządków pocztowych nie doszły, tak że Sobieski wyprawił znowu do nich „rezydenta“ litewskiego Unichowskiego (Bogusława) z wezwaniem, „aby szli przez Węgry prosto do mnie“³¹⁾. Spodziewał się król, że marsz wojsk litewskich na Węgry przyspieszy układy z Tökölym, z którym korespondencja nie ustawała. Układy te prowadzone były przez króla z wielką dla Tökölego życzliwością, tak że królowa, do której wiadomości o tem doszły, w liście do męża żartobliwie go zapytywała, czy „kocha się z Tökölym“, na co król odpowiedział jej (d. 28 września) w sposób odślanający całą głębię jego szlachetnej duszy i humanitaryzmu: „Z Thökölym, moja duszo, ja się nie kocham, ale nad narodem węgierskim mam wielkie miłosierdzie, bo są okrutnie strapieni“³²⁾.

Do porozumienia jednak z Tökölym dojść nie mogło, raz z powodu, że stawiał on zbyt wygórowane warunki, żądając dla siebie uznania swego władztwa na Górnych Węgrzech oraz tytułu książęcego, powtóre zaś wskutek tego, że dwór cesarski, ufny w swoje zwycięstwa, nie chciał myśleć o jakichkolwiek ustępstwach na rzecz Tökölego i żądał zdania się na łaskę i niełaskę. Poseł cesarski przy dworze polskim, Zierowski, otrzymał instrukcję z dn. 1 października w tym kierunku, aby z jednej strony pobudzał Sobieskiego do energicznego ścigania Tökölego i Turków, przez równoczesną akcję na Górnych Węgrzech, w Siedmiogrodzie i w Mołdawji, z drugiej zaś, by doprowadził do zerwania wszelkich układów z Tökölym, którego żupaństwa i punkty oparcia, a przede wszystkim dobrą, należy zająć i obsadzić³³⁾.

Dopiero 27 września ruszyli hetmani litewscy z pod Krakowa na Węgry, kierując marsz głównych swych sił na Orawę, mniejszy zaś oddział wysyłając na Spisz³⁴⁾. Po drodze łupili dobra kasztelana kra-

²⁹⁾ Tamże, str. 409.

³⁰⁾ Helcel, Listy Jana Sobieskiego, str. 438.

³¹⁾ Donosi o tem królowej w liście w d. 28 września, (Kluczycycki, str. 428).

³²⁾ Kluczycycki, l. c., str. 428.

³³⁾ Tamże, l. c., str. 436/7.

³⁴⁾ List królowej Marysieńki do króla z d. 3 października, donosi, że Litwini wyruszyli z Krakowa przed 7 dniami. (Helcel, l. c., str. 442).

kowskiego (Myślenice), posuwali się zaś tak powoli, że, jak donosiła królowa mężowi, w tydzień po opuszczeniu Krakowa oddalili się zaledwo 3 mile i jeśli tak dalej będą się poruszać, król może ich się spodziewać dopiero na Boże Narodzenie; czekają na swoją artylerję, która dopiero za 8 dni ma nadejść do Krakowa. Królowa żaliła się mężowi na nierząd w armji litewskiej, której zupełnie brak zdolnego wodza³⁵⁾.

Na wieść o ruszeniu korpusu litewskiego na Węgry, główny żupan trenczyński Jerzy Illyésházy, który główne swoje siły rzucił z końcem września (22. IX) na granicę śląską, już w pierwszych dniach października wstrzymał wkroczenie tych wojsk na Śląsk, a wysłał wywiady kawaleryjskie na Orawę (5. X), gdzie, jak się rozeszły pogłoski Litwini mieli już wkroczyć³⁶⁾. Równocześnie rząd austriacki, obawiając się o losy kopalń i hut węgierskich, zwrócił się za pośrednictwem ks. lotaryńskiego do króla, aby w wojskach swych, maszerujących na Górne Węgry, starał się utrzymać ostrą dyscyplinę i powściągnąć je przed czynieniem szkód w okręgu górniczym³⁷⁾.

Popłoch ten był jednak przedwczesny, Litwini bowiem wcale się nie spieszyli, grabiąc i łupiąc po drodze w dobrach starostwa zatorskiego³⁸⁾. Sobieski w przekonaniu, że są już na ziemi węgierskiej, napisał w dniu pierwszej, nieszczęśliwej bitwy pod Parkanem d. 7 października do obu hetmanów litewskich list, w którym ich zawiadamia, że Tököly z Tatarami i kilku paszami tureckimi stoi pod Lewencem (Levicami), nie zaś pod Lewoczą, jak mylnie rozgłoszono w Polsce, że w najbliższych dniach zawrze z nim traktat, albo rozprawi się orężnie; o ileby jednak do traktatu lub rozprawy nie przyszło, chodziłoby o to, aby Tökölego z Tatarami ku granicom polskim nie puścić. Zaleca przeto król hetmanom mieć się na wielkiej ostrożności, stawać w miejscach mocnych i bezpiecznych, trzymać się w kupie, utrzymywać w wojsku najostrzejszą dyscyplinę, „aby tego narodu nie drażnić i ad ultimam nie przyprowadzić desperationem“³⁹⁾.

Ta ostatnia przestroga króla, wynikała niezawodnie z troski o to, by sobie w tym obcym kraju nie zrażać ludności i nie utrudniać przez to warunków przemarszu; wywołana ona była oczywiście głośniami wieściami o srogiem zachowaniu się wojsk litewskich podczas pochodu

³⁵⁾ Tamże.

³⁶⁾ Z á v o d s z k y, l. c., str. 181/2.

³⁷⁾ K l u c z y c k i, l. c., str. 438.

³⁸⁾ Por. Oblata manifestacji starostwa zatorskiego z powodu szkód poczynionych przez wojska litewskie, wniesione d. 1 grudnia 1683. (Księgi grodzkie oświęcimskie w Archiwum ziemskim w Krakowie, T. 82, p. 705).

³⁹⁾ K l u c z y c k i, l. c., str. 449—50.

przez Polskę. List ten przesłał król na ręce żony, polecając przekazać go bezzwłocznie hetmanom litewskim, jako niezmiernie ważny ⁴⁰⁾.

Nazajutrz po drugiej, tym razem uwieńczonej świetnem zwycięstwem, bitwie pod Parkanem, d. 10 paźdz., napisał król ponownie do wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego Kazimierza Sapiehy, czyniąc mu wymówki i wyrażając ubolewanie, że dotąd nie zdołał doprowadzić doń swych wojsk litewskich oraz prosząc, aby „jak najprędzej i jak najspieszniej“ przybywał. W przewidywaniu, że po zwycięstwie parkańskim traktat z Tökölym, którego wielu magnatów węgierskich zaczęło odstępować i poddawać się cesarzowi, już rychło dojdzie do skutku, Sobieski polecał hetmanowi litewskiemu pilnie i usilnie „ochroniać majątki Tökölego oraz innych panów węgierskich“, żeby „inclinatos ad ea, quae pacis sunt, odrażać nie chcieli“ ⁴¹⁾. Istotnie też Tököly dnia 13 paźdz. w liście do króla pisanym „in castris ad Palocsa sitis“, dokąd cofnął się z pod Lewic po zwycięstwie parkańskim, zaproponował dalsze rokowania i wyznaczał w tym celu swych parlamentarzy, Zygmunta Homonnaya i Jerzego Gerhardta ⁴²⁾.

Tymczasem zaś armja litewska dnia 4 października przeszła granicę węgierską i wkroczyła na Orawę, zbliżając się do Zamku Orawskiego ⁴³⁾. W zamku była załoga cesarska pod wodzą Franciszka Kiechlera, którą oblegał od dłuższego czasu oddział wojska Tökölego ⁴⁴⁾. Pod murami zamku wywiązała się zacięta bitwa między Litwinami a kurucami Tökölego, którzy wreszcie pierzchli, pozostawivszy w ręku przeciwnika dwie armaty ⁴⁵⁾. Po odsieczy Zamku Orawskiego wojska litewskie rozlały się po Orawie, szerząc pożogę, zniszczenie i okrucieństwo ⁴⁶⁾. Pomimo przestróg i kategorycznych zakazów ze strony króla, które niewątpliwie doszły już były do wiadomości hetmanów litewskich, nieokiełznane i niekarne ich wojska nie dały się powstrzymać od srogich gwałtów i okrutnych represyj, wy-

⁴⁰⁾ Tamże, str. 445.

⁴¹⁾ Muzeum Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszczyca, t. 179, nr. 147, ks. 725/6.

⁴²⁾ Tamże, nr. 156, k. 733/4.

⁴³⁾ Wagner, *Annalecta* Scepus, IV, str. 196.

⁴⁴⁾ Kluczycki, str. 479. Relacja Kiechlera z d. 16 października. Nie było tam oczywiście samego Tökölego, jak wnosi autor książki *Das Kriegsjahr 1683*, str. 286 na podstawie tejże samej relacji, gdyż bawił on wtedy z główną swą armją pod Lewicami.

⁴⁵⁾ Haus-Hof - u. Staatsarch. w Wiedniu. Relacja Contariniego z 24 i 31 października 1683 r. Rpis nr. 158/9, str. 104 i 141. Por. też Wagner, *Annal. Scepus*. IV, str. 196.

⁴⁶⁾ Kluczycki, l. c., str. 479. Relacja Kiechlera.

wartych na bezbronnej i niewinnej ludności orawskiej. Współczesny uczestnik wyprawy litewskiej i niewątpliwie naoczny świadek wypadków opisał w liście swym z dnia 15 października do jednego z Mniszchów pełne grozy sceny, jakie rozgrywały się na Orawie w październiku pamiętnego roku 1683. Przyćmiewają one wszystko, co przeszła Orawa przed 11 laty, w czasie powstania Kaspra Piki⁴⁷⁾. W liście tym, który znajdował się w archiwum Mniszchów w Wiśnio-wcu, a który znamy z kopji w Tekach Naruszewicza⁴⁸⁾, pisał anoni-mowy rycerz polski:

„Wojsko litewskie, przebiwszy się do Węgier, bardzo łaskawie obchodziło się ze wszystkimi ludźmi, a osobliwie z lutrami, żadnej szkody nie czynili, nie palili ani ścinali. Oni zaś (t. j. kuruce Tököle-go) e converso dostawszy kilku z wojska litewskiego towarzystwa, okrutnie tyrańsko ich męczyli, rozpaliwszy różny, od ucha do ucha przez ich głowy przewłoczyli, nosy, wargi i usta obrzynali, naturalia kleszczami rozpalonemi urywali, zęby wybijali, oczy wyłupiali i wyłu-piwszy ogniem palili, smołą zalewali, za paznokcie kliniki zabijali, palce potrosze ucinali; na ćwierci drugich porębawszy, na palach głó-wy, na szubienicach ćwierci powieszali. Co wojsko litewskie zrozu-miawszy, łaskawość swoją w gniew przemieniło i co przedtem po chrześcijańsku obchodziło się z lutrami, to potem po tyrańsku ich fraktowali, albowiem wsie palą, skóry łupią, lutrzyska wszystkie du-szą. Onegdajszego dnia dostał się jakoś szczęściem w ręce ich predy-kant, z którego zaraz skórę z żywego zdarli i precz osypawszy plewa-mi, znowu skórą go przykryli i takiego ku lutrom wysłali, to mu na-kazując, ażeby im jako pasterz i rządca duchowny powiedział, że tak z każdym po tyrańsku obchodzić się będą, gdy oni śmieli tak tyrańsko, z wojska litewskiego pojmawszy, obchodzić się, a to nie mając naj-mniejszej do tego przyczyny, gdyż z niemi się po ludzku całe wojsko obchodziło, żadnej szkody ani okrucieństwa nie czyniąc; lecz za takie tyranie jakże nie mają się równem odpłacać okrucieństwem? To może zapewne lutrów odstraszyć“.

Z listu powyższego odnosi się wrażenie, że piszący, widząc ca-łą grozę okrucieństw litewskich na Orawie, starał się je usprawiedli-wić przez zrzucenie winy na kuruców i luteranów. Po tem jednak, co wiemy o zachowaniu się wojsk litewskich podczas przemarszu przez terytorjum Polski, o czem była wyżej mowa, okazuje się, że opinja

⁴⁷⁾ Kubinyj M., Arva Vára (Budapest 1890), str. 140—2, oraz Kavul-ják A., Hrad Orawa (Turč., Sv. Martin, 1927), str. 186—9.

⁴⁸⁾ Muz. Czart. w Krakowie. T. 179, nr. 151, str. 737/8.

jaką miały zagranicą te wojska, przyrównywane do Tatarów (których autentyczny zastęp dość liczny był też w armji litewskiej), nie była przesadzona, a niedołężne dowództwo, na które zwracała uwagę królowa Marysieńka w jednym z listów swoich do męża (ob. wyżej), tłumaczy nam dostatecznie czyny komilitonów autora powyższego listu, który przedstawił ich jako niewinne i spokojne baranki, sprowokowane dopiero przez tőkółców.

Obraz zniszczenia Orawy przez Litwinów odzwierciedla się w inwentarzu (urbarzu) Zamku Orawskiego t. zw. „Urbarium renovatum“ z r. 1686 ⁴⁹⁾. Gminy orawskie, wypalone i wyrabowane naprzód przez kuruców Tőkőlego, potem przez Litwinów, wreszcie, po ich odejściu, poddane kwaterunkowi i rekwizycji wojsk cesarskich, zwracały się w następnych latach do zarządu zamkowego z prośbami o obniżenie czynszów, danin i posług ⁵⁰⁾. Przychylając się do tych prośb, zamek sporządził nowy inwentarz dochodów, w którym przy każdej wsi podano uzasadnienie obniżenia czynszów. Otóż w inwentarzu tym następujące wsie wyraźnie wymieniono jako ofiary inwazji Litwinów: Podwilk, Podsarnie, Jabłonka, Zubrohława, Zuberec, Habówka, Dluha (luka), Niżna, Krasnohorka, Brezowica, Breza, Dubowa Sedlacka, Wieliczna ⁵¹⁾. Nie były to zapewne wszystkie wsie, dotknięte mściwą ręką litewską — współcześni liczyli wsi spalonych i obrabowanych na Orawie przeszło 27 ⁵²⁾. W Wielicznej (Wielka Wieś) pastwą pożaru padło

⁴⁹⁾ Archiwum Z. O. Fasc. 70, Nr. 6.

⁵⁰⁾ Znamy jedną taką prośbę, zanieśioną do zamku na piśmie d. 11 maja 1686 r., przez mieszkańców Twardoszyňa, którzy proszą o „polehčeni aneb relaxatii s cinzu“ a to wskutek zubożenia, „w čas padnuty wojska litevskeho, hned po odchode toho wojska rok po roce wojaci cisáršty quartirujici velke nesnesitelne porcija na nas ubohe mestečko widiek imponoval“. (Slov. Letopis VI [1882], str. 157/8).

⁵¹⁾ Breza: „...propter incinerationem et universorum pecorum abactionem per Lytvanos factam... Zubrohława: per depopulationem Lytvanicam... Orawka sub Vlczek... per Lytvanos... totus fere pagus est desertus... Szarna: a tempore depopulationis primo per Lytvanos... Jablonka: ...per depopulationem Lytvanicam... Brezowycza: ... propter exustionem et depopulationem per Lytvanos factam, pecorum abactionem... Niżna: ... pagus iste totaliter et ex integro per Lytvanos fuerat exustus... Zuberec: ... post depopulationem per Lytvanos factam... Habovka: ... nam per Lytvanos erant exusti... Dluhaluka: ... per Lytvanos est exustus, pecora omnia abacta... Dubova Colonorum: ... pecora ipsorum partim per... Lytvanos abacta... Oppidum Nagyfalu: ...praefatum oppidum in anno 1683 per Lytvanos ex integro est exustum et in cineres redactum ac depoputatum una cum ecclesia, pecora eorum omnia abacta.

⁵²⁾ ...brennten alsdann über 27 Dörfer und zogen mit grossem Raub davon. Genealogia Familiae Tőköly de Késmark. (Wagner Annalecta Scepus. IV, str. 196).

całe archiwum żupaństwa orawskiego, złożone wówczas w kościele, który spłonął wraz z miastem ⁵³⁾.

Skutki gospodarki wojsk litewskich na Orawie niedługo dały na siebie czekać. Przeważna część wsi orawskich, spalonych i spustoszonych przez Litwinów, należała do dominium Tökölego, który właśnie w tym czasie przez komisarzy swoich toczył rokowania z cesarzem przy pośrednictwie Sobieskiego. Rokowania te natrafiały wciąż na duże trudności. W miarę sukcesów nad Turkami pełnomocnicy cesarscy okazywali względem Tökölego coraz większą nieustępliwość. Komisarze jego byli „bardzo niekontenci z wizyty, którą mieli u księcia lotaryńskiego i z tych (wizyt), które u nich miewali oficerowie i kawalerowie niemieccy“ ⁵⁴⁾. Wprost oświadczał Węgry Sobieskiemu, który jako medjator usiłował obie strony doprowadzić do zgody: „jeśli chcą, abyśmy odstąpili protekcji tureckiej, niechże weźmiemy polską i niech jedno z nimi będzie my“ ⁵⁵⁾. Widoki oderwania Tökölego od Turków i poddania się pod protektorat polski były dla Sobieskiego bardzo ponętne i w rezultacie mogły dla Polski mieć skutki nadzwyczaj doniosłe, ze względu jednak na stosunek do Austrii, z którą Rzeczpospolitą łączył sojusz, stanowisko Sobieskiego w tej całej medjacji było niezmiernie trudne. Komisarze cesarscy godzili się conajwyżej na amnestję i zwrot skonfiskowanych majątków ⁵⁶⁾, gdy Tököly żądał dla siebie tytułu księżęcego. Czy prawdą to jest, co pisał anonimowy szlachcic do Mniszcha, że cesarscy już się skłaniali do pewnego ustępstwa w tym względzie i Tökölemu „obiecowali imieniem cesarskiem, że miał być intitulus dux novus i dawali na to obsides“, nie można na pewne stwierdzić ⁵⁷⁾. Faktem jest, że rokowania posunęły się już znacznie naprzód, gdy wtem na wiadomość o zniszczeniu przez Litwinów Orawy, Tököly zerwał układy.

⁵³⁾ Protocollum Incl. Comitatus Arvensis 1684: die 25 marci in possessione Nagy Besterce, propter conflagrationem et combustionem templi ac totius oppidi Nagyfalu, loci soliti, generalis congregatio et sedria ...comitatus Arvensis habita est. — Die 11 aprilis: tempore invasionis militiae Litvanicae cum Cosaco — Tartarica, protocollum comitatus in templo igne conflagratum et sigillum perditum est.

⁵⁴⁾ Sobieski w liście do żony z d. 20 października. Kluczycki, l. c., str. 486/7.

⁵⁵⁾ Tamże

⁵⁶⁾ An g y a l, l. c., str. 76, Das Kriegsjahr 1683, str. 295/6.

⁵⁷⁾ Muzeum Czartoryskich, Teki Naruszevicza t. 179, nr. 161, str. 763 (list pisany z pod Ostrzyhomia nosi datę 26 października 1683 r.).

Król polski, rozgoryczony i oburzony do żywego na Litwinów, pisał d. 20 paźdz. do Marji Kazimiery: „Ale się nam wszystek pomieszal traktat tym postępkim wojska litewskiego“⁵⁸). Podobnie, acz wyraźniej jeszcze, donosił o tem Jan Kaczanowski bratu hetmana w. litewskiego Benedyktowi Sapieże, podskarbiemu lit.: „Tekeli cofnął się od traktatów z królem JMcią zaczętych, dla szkód przez Litwę w dobrach jego poczynionych“⁵⁹). Parlamentarze Tökölego oświadczyli królowi, że nie chcą „wchodzić“ w żadne propozycje, aż wprzódys respons odbiorą od Tökölego na listy swe, w których znać dali, że się to wszystko stało bez wiadomości“ króla polskiego⁶⁰). Tököly uzależnił swój udział w dalszych układach od zbadania przez komisarzów i usunięcia przyczyn krzywd, zdziałanych przez wojska litewskie⁶¹).

Cały zaś bezmiar i bezsens krzywd, wyrządzonych niewinnej ludności, najgłębiej odczuł sam przezacny król Sobieski, dając swemu żalowi i oburzeniu na Litwinów wyraz w liście do żony⁶²). „A dla Boga—pisał—a za cóż niewinni chłopkowie cierpieć mają? A czy nie radziby w domu siedzieli? Ten naród ustawicznie ręce wznosi do Pana Boga za nami, nam się w protekcję oddaje, w nas wszystkie pokłada nadzieje, a ich za to ścinać, a jeszcze tych, którzy nas żywią i żywić dalej będą! Nie ta zaprawdę miała być tego wojska (litewskiego) droga; a cóż tam czynić ku granicom morawskim, gdzie nie masz wojny! Tu Turcy, tu Tekeli, tu kapitanów malują, pod miastami tureckimi harcować, nie ubogich ziemnych robaków zatracać“. Wysłał też król do hetmanów litewskich list, „w którym surowie się pisało, aby tym tam ubogim ludziom dali pokój“ i aby do niego, do głównej armji jak najprędzej pospieszali⁶³).

Doraźny skutek tego zakazu królewskiego był ten, że wojska litewskie w dalszym marszu chwilowo zaprzestały palenia i rabunków. Zamiast jednak w myśl poleceń króla iść z Orawy wprost na południe przez dolinę Turczańską ku Nowym Zamkom lub Lewicom, gdzie były

⁵⁸) Kluczycki, l. c., str. 485.

⁵⁹) Skrzydyłka Wł., Listy z czasów Jana III i Augusta II (Kraków 1870), str. 46 (list pisany z Krakowa d. 2 listopada).

⁶⁰) List króla Jana III do królowej z 20 października, (Kluczycki, l. c., str. 485/6).

⁶¹) Kaczanowski do Benedykta Sapiehy, 2 listopada, (Skrzydyłka, l. c., str. 46).

⁶²) Z obozu naprzeciw Ostrzyhomia d. 20 października, (Kluczycki, l. c., str. 485).

⁶³) Tamże.

skonsygnowane znaczniejsze siły nieprzyjacielskie, skreślił Litwini na zachód w dolinę Wagu, zmierzając ku Trenczynowi. Tu już nie ulega wątpliwości, że manewr ten podyktowany był celową opieszałością; hetmani litewscy chcieli poprostu uniknąć spotkania z nieprzyjacielem i jak najbardziej opóźnić swoje połączenie się z armją polską. Nic też dziwnego, że główny żupan trenczyński Jerzy Illyesházy (stronnik Tökölego) lekceważył sobie zbliżające się wojska litewskie i pisał w dniu 21 października do kapitana Franciszka Pongracza, który stał ze swoim oddziałem w okolicy Żyliny i Czacy: „Tacy sobie Polacy idą naprzód i żadnej szkody nie czynią“⁶⁴).

Pongracz wyprawił syna swego Kaspra z małym oddziałem kawalerji na Orawę, aby dokonał wywiadu, w jakich zamiarach Litwini tam się posuwają, lecz ten jak poszedł, tak przepadł. Wysłał wtedy drugiego syna, Franciszka, lecz i ten nie przyniósł oczekiwanych wiadomości, wobec czego oddział Pongracza stał bezradnie, nie wiedząc o tem, że już 23 paźdz. Illyesházy nawiązał rokowania z dowództwem litewskim, aby w myśl ugody Sobieskiego z Tökölym unikać wzajemnych wystąpień i wszelkich aktów nieprzyjacielskich⁶⁵). Wojska żupaństwa trenczyńskiego cofnęły się z pod Żyliny na zachód w okolicę Długopola, a już 24 października Litwini zajęli Waryń i ruszyli dalej na zachód doliną Wagu, nie napotykając zresztą na żaden opór ze strony Illyesházego. Jakże humorystycznie w świetle tych faktów brzmią słowa listu hetmana wielkiego litewskiego do nuncjusza papieskiego, gdy pisze z emfazą: „Maszeruję środkiem nieprzyjacielskich ludów, i jakkolwiek przewiduję przyszłe spotkanie z potęgą nieprzyjacielską, niemniej jednak ufny w opatrzność Bożą, błogosławieństwo papieskie i opiekę cesarską, spieszę przez wyznaczone przeszerzenie, aby połączyć się z królem“⁶⁶).

Nie długo jednak wojska litewskie dały się trzymać na wodzy i nie wiele było potrzeba, aby wywołać z ich strony nowę gwałty i grabieże. Synowie Pongracza, którzy zawieruszyli się gdzieś na tyłach wojsk litewskich ze swojemi wywiadowczemi oddziałami, nie wiedząc zapewne o zawartym układzie, poturbowali Litwinom treny. Sapiaha napisał do Pongracza 25 października list ze skargą na jego synów i z żalami, że nie idzie przeciw ludności kraju, ale przeciw wrogom chrze-

⁶⁴) Z á v o d s z k y, l. c., str. 135 (z archiwum w Bashalma).

⁶⁵) Tamże.

⁶⁶) Przytacza te słowa nuncjusz w relacji swej do Sekretarjatu Stanu z dn. 24 października. (K l u c z y c k i, l. c., str. 503).

ścijaństwa, żądał też odszkodowania za poniesione straty⁶⁷⁾. Kiedy zaś Pongracz zadośćuczynienia rychło dać nie mógł, ani zrabowanych rzeczy hetmanowi zwrócić, bo synowie w obawie kary zbiegli, Litwini rozpoczęli srogie represje. Rozpuszczone w okolicy oddziały rzuciły się do upragnionego rabunku; gdziekolwiek stanęła ich stopa, tam spadały wszystkie zbiory i cały inwentarz domowy. W ten sposób zniszczyli Litwini Suniekową Zawadę i Górny Hryczów pod Żyliną, gdzie grasowali przez cztery dni. Dalszy ich marsz doliną Wagu nie wiele się różnił od pochodu Tatarów⁶⁸⁾. Wieści o nowych gwałtach litewskich doszły wkrótce do uszu Tökölego i niewątpliwie znów zaciążyły fatalnie na toczących się z królem rokowaniach.

Tököly dziwną prowadził grę: z jednej strony, widząc pogrom wiedeński i dalsze porażki Turków nad Dunajem, nie angażował się w walkach z Sobieskim, z drugiej strony zwlekał z zawarciem z nim i z cesarzem traktatu. „Tököly zdradziecko postępuje z nami — pisał nieznanemu rycerz do Mniszcha z pod Ostrzyhomia dnia 26 października — raz obiecując de mediis pacis tractować, drugi raz *hosticum canit*“. Teraz znowu się cofa „ponieważ do tych wielkie czynią szkody wojska litewskie; bogdaj tu byli nieprzyszli — biada wspomniany korespondent — bo Węgrów przywodzą ad desperationem, ale przecie Jego Królewska Mość nasza, monarcha polski, obiecuje sobie po nim nakłonienie przynajmniej in partem nostram“⁶⁹⁾. Sam król jednak stracił widocznie już wtedy na to nadzieję i cierpliwość, posuniętą do ostatnich granic, skoro pisał w dzień potem do swej małżonki o Tökölym: „Szalony człowiek, doczeka się dla tej zwłoki swej zguby; bo znowu przysłał prosząc o konwój, aby więcej jeszcze swych przysłał komisarzów, a my teraz ze wszystkim pójdziemy ku niemu i krajowi jego, t. j. prosto ku granicom polskim“⁷⁰⁾.

Kampanja bowiem zbliżała się ku końcowi. Sprzymierzeni po zdobyciu twierdzy ostrzyhomskiej, wobec spóźnionej pory, odstąpili od zamiaru marszu na Budę, jak to zrazu zamierzali, a Sobieski postanowił wracać do kraju i rozstawiać po drodze wzdłuż granicy tureckiej wojska na leżach zimowych, aby z przyszłoroczną wiosną rozpocząć kampanję na nowo.

Wobec tej zmiany planu wojennego wojsko litewskie, które dotąd jeszcze nie złączyło się z główną armją, nie było już królowi potrze-

⁶⁷⁾ Z à v o d s z k y, I. c., str. 186.

⁶⁸⁾ Tamże.

⁶⁹⁾ Muz. Czart. Teki N a r u s z e w i c z a, t. 179, nr. 161, str. 763.

⁷⁰⁾ List z Ostrzyhomia z 27 października. (K l u c z y c k i, I. str. 509).

ne, nie wiedział on nawet zresztą, gdzie się to wojsko znajduje. „O wojsku litewkiem żadnej nie mamy wiadomości — pisał we wspomnianym wyżej liście z dnia 27 X. — już też nam po tem wszystkiem nic, bo- bić się dobrze w wielkiej kupie a jeść w małej, a bić się wcale już nie mamy z kim, chyba żeby jaki zameczek zastąpił na drodze“⁷¹⁾.

Tymczasem Litwini ciągnęli powoli doliną Wagu wzdłuż granicy morawskiej, dopuszczając się dalej gwałtów i grabieży⁷²⁾. W okolicy Leopoldowa zmienili kierunek pochodu, skrećiwszy na drogę do Nitry i dopiero wtedy raczyli hetmani dać znać królowi, wysyłając doń towarzysza, który 28 października stanąwszy w obozie pod Ostrzyhomiem, doniósł królowi, że wojska litewskie już się ruszyły ku niemu od granic morawskich, i zapewniał, że trzeciego dnia się tu zjawią⁷³⁾. W zdemoralizowanej jednak łupiestwem armji zaczęła się szerzyć anarchja i dezercja. Gdy Litwini dostrzegli, że już niewielka odległość dzieli ich od możliwego spotkania z nieprzyjacielem, a w każdym razie od połączenia się z główną armją, co oznaczałoby kres ich rabunkom i grabieży, większe kupy żołnierzy, po kilkuset ludzi, zaczęły odrywać się od armji i próbowały przedostać się do Moraw i Śląska. Na wiadomość o tem, przesłaną przez czeską Kancelarję nadworną, książe Lotaryński kazał oddziałom swym obsadzić most na rzece Morawie pod Angern oraz żupaństwa trenczyńskie i nitrzańskie, aby zbiegów nie przepuszczać⁷⁴⁾.

Przecież jednak niektóre chorągwie, towarzyszące armji litewskiej, zwłaszcza koronne, mając już dość tego jej kunktatorstwa, wyrwały się naprzód i wcześniej połączyły się z wojskami królewskimi. Tak p. Wołowicz (Wincenty?), który szedł inną drogą, już 4 listopada przywiódł królowi swoją chorągiew,⁷⁵⁾ a niebawem też nadszedł p. krajczy koronny (Gulczewski Tomasz?) z polskimi chorągwiami i kozakami, „litewskie wojsko zostawiwszy gdzieś jeszcze daleko na zadzie“⁷⁶⁾.

Król Sobieski, pisząc dnia 5 listopada do żony list w obozie nad rzeką Ipelą pod wsią Szahy, nie miał o Litwie jeszcze żadnej nowej wiadomości. Oburzony do żywego, że „im się nie chce od morawskich granic“, nie taił obaw, iż Litwini „nie chcąc iść w granice tureckie,

⁷¹⁾ Tamże, str. 510.

⁷²⁾ Donosi o tem d. 3 listopada czeska kancelarja nadworna do Wiednia. (Tamże, l. c., str. 522).

⁷³⁾ Jak wynika z listów królewskich z d. 30 października i z 5 listopada. (Tamże, l. c., str. 518 i 525).

⁷⁴⁾ Tamże, str. 522 i 531.

⁷⁵⁾ List króla z 5 listopada. (Tamże, l. c., str. 525).

⁷⁶⁾ Tamże, str. 526.

weszli w kwatery wojska cesarskiego, które pewnie zniosą i nas wielkiego nabawią kłopotu“. Oceniając dotychczasowy udział wojsk litewskich w całej wyprawie, tak się o tem wyrażał: „sami tak wojnę i kampanją odprawia, że począwszy od litewskich stanowisk przeszli przez Polskę i Węgry ciągnięciem na drugie stanowiska, a zjeść tylko dopomogą tym, co to dobrze zasłużyli“⁷⁷⁾.

Tymczasem dnia 7 listopada hetman wielki litewski Kazimierz Sapieha ze sztabem swoich oficerów zjawił się w obozie ks. Lotaryńskiego, który stał pod Lewicami (Leva) we wsi Szeki, przygotowując leże zimowe dla wojska cesarskiego. Sapieha, pozostawivszy swoją armję znacznie w tyle, pragnął zdać księciu sprawę o jej stanie i otrzymać marszrutę do króla polskiego, z którym miał się niebawem połączyć. Ponieważ wojska królewskie, zbliżające się do Seczan (Secina), były oddalone od Lewic zaledwie o 60 km., ks. Lotaryński wysłał natychmiast do Sobieskiego listy z propozycją, aby tej całkiem świeżej 10.000-cznej armji litewskiej użyć po drodze do pewnych wojskowych operacyj, mianowicie do zdobycia Nowego Hradu i Wacowa, gdzie trzymały się jeszcze załogi tureckie. Sobieski odpowiedział z obozu w Ballog-Bujak (w pobliżu Seczan), jeszcze pod datą 7 listopada, że nie uważa tego za wskazane z powodu spóźnionej pory, objawiające się już przedewszystkiem mrozami, a także ze względu na potrzebę zabezpieczenia kwater zimowych i zdobycia silnie obsadzonego zamku Seczan, do czego zamierzał właśnie użyć wojsk litewskich. Wobec tego prosił księcia o doręczenie Litwinom rozkazu, aby z pod Lewic pospieszyli wprost na Seczany⁷⁸⁾. Lotaryńczyk nie nalegał więcej w tej sprawie na króla, który jednak i tym razem doznał gorzkiego zawodu, gdyż Litwy jak nie było, tak nie było.

W śnieżną wigilję św. Marcina, dn. 10 listopada, stanął Sobieski pod palisadami Seczan, niezwykle mocno obwarowanych, lecz dzielne wojska jego, (głównie kozacy, którzy świeżo nadeszli), dawszy sobie radę bez Litwinów, w zaciętym boju zamek opanowały. Król, opisując to nowe zwycięstwo swej żonie w liście z 11 listopada, nie szczędził ostrych słów pod adresem Litwy, która „po zadzie się wlecze, omijając zdaleka nietylko fortece tureckie, ale i granice. Byli od nas — pisał — już tylko o kilka mil, ale nie dawszy znać o sobie, ani starszyzna zbiegłszy przodem do nas, jako byli powinni, zostali się czegos

⁷⁷⁾ Tamże, str. 525.

⁷⁸⁾ Réponse d'un officier de l'armée de l'empereur à un général espagnol... 1683 (H.-H. u. Staatsarch. Fasc. 13/60). Por nadto odpowiedź króla księciu Lotaryńskiemu z 7 listopada u Kluczyckiego, l. c., str. 528/9.

znowu w kwaterach cesarskich koło Lewencu (Lewice), w niwecz ich obracając i czekając na jakieś działa, z których do kogo oni będą strzelać, my odgadnąć nie możemy. Dostyc dokażą, że od Wilji przyjdą aż do Cisy ciągnięciem ze stanowisk, nie widząc nieprzyjaciela⁷⁹⁾.

Zresztą zdawało się, że już żaden nieprzyjaciel w dalszej drodze powrotnej nie groził. Tököly, zerwawszy wszelkie rokowania, zapadł na zdrowiu i cofnął się daleko w głąb kraju, ku Mukaczewu. Węgrzy poddawali się masowo Sobieskiemu, oddając mu wszystkie zamki⁸⁰⁾.

Aż dopiero dnia 15 listopada, kiedy wojska stanęły pod Toryńcem w pobliżu Filakowa, zjawili się w obozie królewskim obaj hetmani ze starszyzną litewską, wojska swoje o kilka mil za sobą zostawwszy⁸¹⁾. Wiemy z listu Jana Kaczanowskiego do Benadykta Sapiehy, brata hetmana⁸²⁾, że wodzowie litewscy spieszącego do Polski króla prosili, by się na dwa dni zatrzymał, aż wojsko litewskie nadciągnie. Istotnie Sobieski od 17 do 19 listopada pozostał w Rymawskiej Sobocie, gdzie nareszcie przybyli Litwini. Jak ich tam król i wojska polskie witały, tego niestety z relacyj współczesnych nie wiemy, domyślać się tylko można, że nieobeszło się bez wielkiego pośmiewiska i wyszydzenia, któremu daje wyraz jeden z piszących wówczas do Mniszcha polskich uczestników wyprawy w przededniu nadejścia Litwinów, którzy „wkrótce, jak słyhać, mają się złączyć i w kraj polski zapewne z królem jegomością z triumfem tanquam victores hostium laurati powracać będą⁸³⁾. W każdym razie „pro sociis laborum mieć ich nie chciano⁸⁴⁾).

Nie wiele smać sobie jednak robili Litwini z tych szyderstw i urąggań, skoro po złączeniu się z wojskiem koronnem, w obliczu króla tak się zachowali, że niewiadomo, czy położyć to na karb zwykłego niedołęstwa, czy też raczej umyślnego afrontu, który mu chcieli sprawić. Oto dnia 22 listopada miała się odbyć przed królem oraz starszyzną niemiecką i węgierską „prezencja“ czyli rewja wojsk litewskich. So-

⁷⁹⁾ List z pod Seczan 11 listopada. Kluczycki, l. c., str. 537.

⁸⁰⁾ Tamże.

⁸¹⁾ Datę 15 listopada podaje Diarjusz Jakóba Sobieskiego (Kluczycki, l. c., str. 627), który tu jest wiarygodny. Diarum artilleriae praefecti podaje datę 13 listopada, lecz data ta jest niepewna, gdyż diarjusz tu się urywa. (Tamże, str. 615).

⁸²⁾ Skrzydylka, l. c., str. 47, (list nosi datę 28 listopada 1683 r.).

⁸³⁾ Muz. Czartoryskich, Teki Naruszevicza, t. 179, nr. 176, k. 870, (list anonima nosi datę 20 listopada).

⁸⁴⁾ Relacja wyprawy wiedeńskiej 1683 r., wyd. O. Laskowski (Przegląd hist.-wojsk. T. II, Warszawa 1930 r., str. 156 n.).

bieski stanął na polu pod wsią Chaćz (mila od Rym. Soboty), czekając wśród gęstej śnieżycy i przykrej zawieruchy na wojska litewskie. Kiedy po sześciogodzinnem czekaniu „przy ogniu, bez dachu i namiotów“ Litwini wcale się nie zjawili, król „z furją i gniewem z tamtego zjeżdżając placu“, kazał wojsku ruszyć dalej, naznaczając Litwinom nowe miejsce do „okazowania“, o dwie mile przed Koszycami. Litwini potem ekskuzowali się, że „wczoraj przy haśle ani dziś pobudką nieostrzeżeni po siana czeladź rozesłali“, nie można więc było przy tak zmalałej liczbie ludzi, bez pocztów, pokazać ich oczom węgierskim i niemieckim⁸⁵⁾. Był to oczywiście tylko wybieg, który bądźco bądź świadczy o rozluźnionej już dyscyplinie w wyniszczonej armji Sobieskiego i o poczuciu słabości jego wobec świeżego niemal i nienaruszonego walkami wojska litewskiego, które podczas całej kampanji ignorowało tylko rozkazy królewskie, a obecnie w obliczu armji polskiej i wojsk obcych (gen. Dünewalda) śmiało czynić mu takie wstręty, jak owo niestawienie się na prezencje.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wieść o tych wypadkach w obozie polskim, poprzedzając posuwającą się ku Koszycom armję sprzymierzoną, wyczerpaną przebytemi walkami, długą drogą i przedwczesną srogą zimą w tym górzystym kraju, musiała obudzić pewne nadzieje oraz silniejszy opór pośród adherentów Tökölego. „Ode dni trzech — pisał Sobieski do żony dnia 27 listopada z pod Koszyc — weszliśmy tu w kraj całe sobie nieprzyjazny. Miasta się i zamki wszystkie przed nami pozamykali, osadzone garnizonami Tökölego, który poszedł za Cisę w granicę turecką, nie dawszy nam żadnej w sprawach swych doskonałej rezolucji“⁸⁶⁾. Misja pośrednicząca Sobieskiego między cesarzem a Tökölym pozostała bez rezultatu. Król widział, że „jest zawiedziony przez cesarza i przez Tökölego“⁸⁷⁾. Jego tylokrotne perswazje, aby cesarz uspokoił Węgrów przynajmniej amnestją i obietnicą zachowania wolności, nie odniosły skutku a nawet pozostawały bez odpowiedzi. Tököly zaś, uchodząc sam za granicę tureckie, obsadził wojskiem swem wszystkie twierdze i zamki, stojące na drodze marszu Sobieskiego, nakazując bronić ich jak przeciw nieprzyjacielowi⁸⁸⁾. To też począwszy od Koszyc, których oblężenia i zdobywania Sobieski poniechał, ma-

⁸⁵⁾ Całe to zdarzenie przedstawione na podstawie listów: a) podkanclerzego koronnego Gnińskiego do królowej z d. 22 listopada (Kluczycki, I. c., str. 554) i b) Kryńskiego do Benedykta Sapięhy z 25 listopada (Skrzydylka, I. c., str. 94).

⁸⁶⁾ Kluczycki, I. c., str. 588.

⁸⁷⁾ List króla z 6 grudnia (Tamże, I. c., str. 563).

⁸⁸⁾ Angyal, I. c., str. 83.

szerując dalej pośpiesznie na Preszów ku Spiszowi, opór już nietylko wojsk węgierskich ale i ludności całej coraz bardziej się wzmacniał. „Skorośmy weszli dans le superieure Hongrie — pisał król do żony 6 grudnia z pod Preszowa — nie spodziewając się już żadnych nieprzyjaciół, zastaliśmy wszystko nam nieprzyjazne, i począwszy od zamku Satmar nazwanego⁸⁹⁾, mil stąd 9, z za każdego krzaka do nas strzelają i z każdego miasta i chłopci i szlachta i żołnierze wołają: bij, bij, jako na wilki. Chorych pozostałych okrutnie mordują, gorzej niżeli Turcy, dla czego dzień i noc strzec się musimy i powoli postępować, aby ludzi nie tracić“. „Pomimo tak wrogiego nastawienia ludności miejscowej w stosunku do wojsk polskich (austrjackie wojska pod Koszycami odłączyły się i poszły do Lewoczy)⁹⁰⁾, Sobieski zabronił żołnierzom swym stosowania jakichkolwiek represyj, bo — jak twierdził w zacności swej duszy — „nam chodzi o to, że tam jest ludzi i dusz siła bardzo katolickich i niewinnych“. Pomny jednak, jak się doń odnosiła ludność nad Ipelą i Słoną (Sajo), zrażony tem teraz, określił ten naród tutaj jako „wielce niecnotliwy i okrutny; tamci co przy granicach tureckich — ludzie cnotliwi, ale tutejsi wisielce wielcy“, i dodał gorzką uwagę, iż „prawda, że z tym narodem trzeba sobie inaczej Niemcom było postępować“⁹⁶⁾.

Jeśli zaś zapytamy, jaka była przyczyna tej zmiany nastrojów wśród ludności, to trzeba zaznaczyć, że wpłynęła na to przede wszystkim różnica religijna. Podczas gdy tam była ludność czysto katolicka, tutaj, jeśli nie przeważał, to w każdym razie był już bardzo silny element luterański, który w Tökölym widział swego obrońcę przeciw katolickiemu reżimowi Habsburgów i ich polskiemu sprzymierzeńcowi. To była główna przyczyna. Nie ulega jednak wątpliwości, że do tem większego podniecenia ludności z okolic Koszyc i Preszowa przeciwko wojsku Sobieskiego przyczyniła się obecność w niem Litwinów, których niesłychane okrucieństwa i grabieże, dokonywane na Górnych Węgrzech podczas kilkutygodniowego ich tam grasowania, mogły obudzić uczucie nienawiści i zemsty przeciwko całej armji królewskiej.

Dochodziły też w te okolice wieści o niemniej wrogiem zachowaniu się oddziału litewskiego, który od początku kampanji zakwate-

⁸⁹⁾ Miejscowość tej nazwy wymieniona jest w Diarjuszu królewicza Jakóba Sobieskiego między wsiami Szenas a Enderon (St. Andreas) przed Koszycami. (K l u c z y c k i l. c., str. 627).

⁹⁰⁾ Das Kriegsjahr 1683, str. 312.

⁹¹⁾ To wszystko, co tu opowiedziano i przytoczono, opiera się na liście króla do królowej z d. 6 grudnia, (K l u c z y c k i, l. c., str. 563 i nast.).

rował się na pobliskim Spiszu, niewątpliwie w obawie wpadnięcia wojsk Tökölego do Polski drogą Popradu i Dunajca. Kiedy jednak Tököly w początkach listopada wycofał się na wschód za Cisę i niebezpieczeństwo dywersji minęło, Sobieski, nie mogąc się doczekać głównej armji litewskiej, wobec wielkiego wyczerpania wojsk koronnych, wezwał oddział litewski, stacjonowany na Spiszu, aby mu pospieszył z pomocą. Z listu króla do żony, pisanego z pod Rymawskiej Soboty 21 listopada, wiemy, że królowa „do ludzi tych litewskich, którzy tam (t. j. na Spiszu) stoją i kraj w niwecz obracają, po kilkakroć pisała, aby stamtąd ruszyli się i za wojskiem pośpieszali, czego oni uczynić nie chcieli⁹²⁾.

O rabunkach tego oddziału zapisano w księdze rachunków miasta Podolińca pod dniem 21 listopada, że gdy Litwini złupiwszy Toporzec zbliżyli się do Podolińca, przyjęto ich przy niższej bramie wódką i jadem⁹³⁾. Widać z tego, że dyscyplina w tym oddziale litewskim, który stał na Spiszu, niczem się nie różniła od niekarnośći głównej armji litewskiej. Dopiero też 4 grudnia ten oddział pod wodzą Połubińskiego (młodszego) dał znać o sobie królowi, gdy stanął pod murami Preszowa, silnie obsadzonego wojskiem Tökölego⁹⁴⁾. Sobieski zdecydował się po naradzie nie zdobywać miasta, podobnie jak Koszyc, ale ruszywszy dalej na północ ku granicom polskim, zdobył 9 grudnia przy pomocy świeżo nadeszłych z pod Lubowli armat litewskich silną placówkę nieprzyjacielską Sabinów (Sibinum)⁹⁵⁾. W tej okolicy pozostawiwszy Litwę na kwaterach, ruszył król przez Pławiec (Paloczę) do Lubowli, a stamtąd pośpieszył do Sącza, aby się tam spotkać z małżonką, która wyjechała naprzeciw.

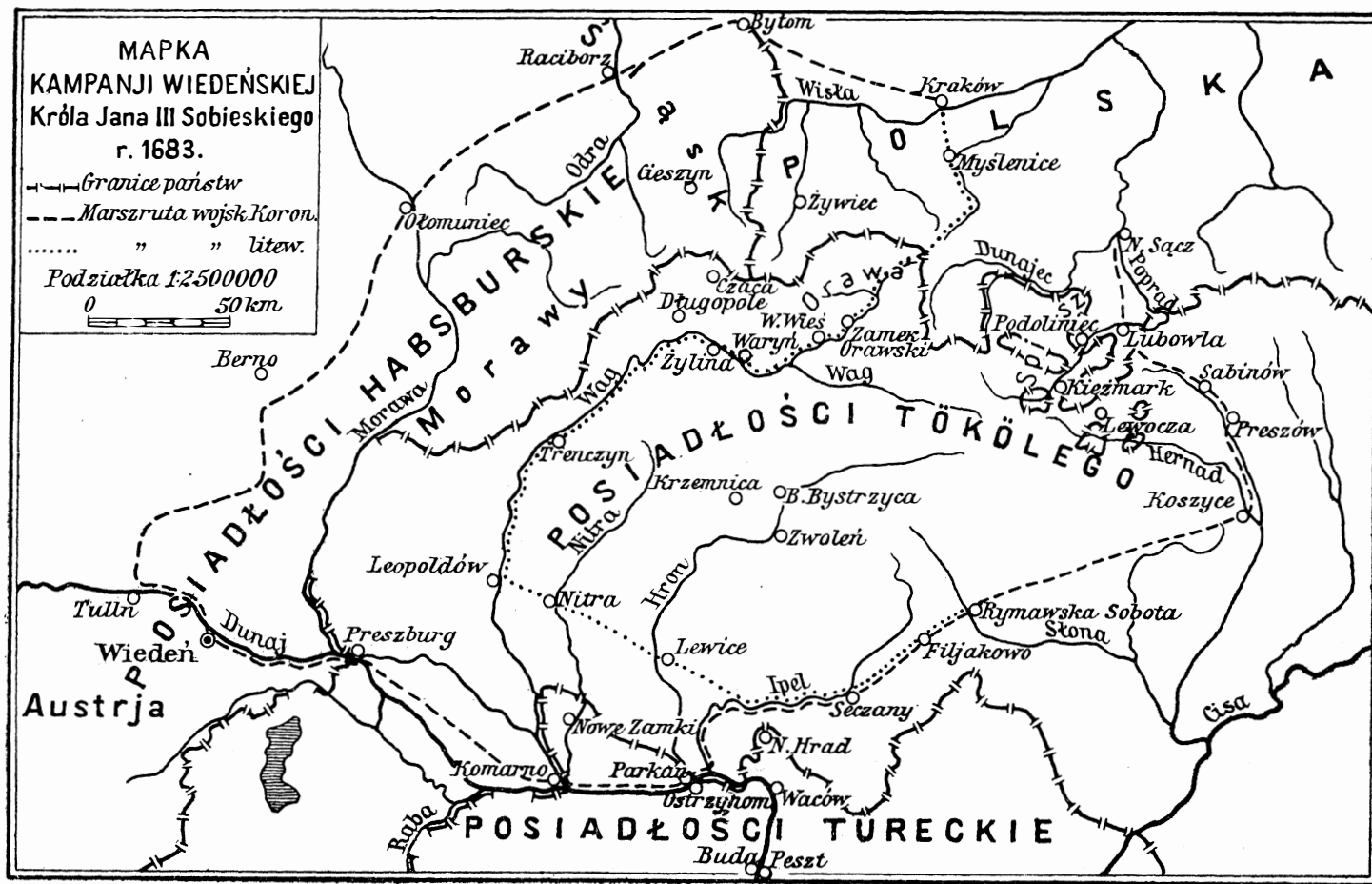
Kampanja tegoroczna była skończona, ale należało pomyśleć o przyszłych działaniach wojennych przeciw Turcji i Tökölemu, które miały się rozpocząć z wiosną 1684 r. Wedle umowy z cesarzem miały wojska królewskie obsadzić na zimę miasta górnowęgierskie. Sobieski przeznaczał na leże zimowe wojska litewskie, ze względu na

⁹²⁾ Tamże, I. c., str. 552.

⁹³⁾ Registrum introitus et exitus civitatis Podolin (od r. 1673) w archiwum miasta Podolińca: „21 novembris, da die Lythauer Toportz ausgeplündert, halt mann ihnen am Niederthor Brandtwein vürgeben...“

⁹⁴⁾ List króla (K l u c z y c k i, I. c., str. 562).

⁹⁵⁾ O tym oddziale litewskim pisze uszczypliwie D y a k o w s k i w swym Diarjuszu: „Koło Sabinowa, które należy jeszcze do Węgier, spotkaliśmy litewskie wojska, które ciągnęły na Wiedeń, gdy myśmy już stamtąd wracali. Mieliliśmy tę korzyść, że nas Litwini zaopatrzyli w wódkę, o którą bardzo trudno i za drogie pieniądze można było dostać“.



to, że dotąd nie brały one udziału w walkach i były względnie świeże, podczas gdy wojska koronne były niesłuchanie znużone i zdziątowane⁹⁶). To też gdy żołnierze ujrzeni zbliżoną granicę polską, zaczęli się wyrwać i zmykać luzem do Polski. Król pisał do żony jeszcze z pod Sabinowa, że „lubośmy tu weszli w kraj bardzo dobry i żyzny, ale umyślnie drudzy zdrajcy palą nie tylko zboża, wsi, miasta, ale i kościoły katolickie, aby się tu nie ostać, tego nie wiedząc, żeby nieprzyjacieli wzięwszy serce, posiadłszy za nimi w Polskę i oddałby im to palenie“⁹⁷). Można być pewnym, że ci „drudzy zdrajcy“ co palili, to Litwini, którzy właśnie mieli być umieszczeni w leżach zimowych w tych stronach, głównie na Spiszu. Nie wiele tam jednak tego wojska zdołano ulokować, gdyż bractwo rozlało się do domów⁹⁸).

To haniebne zachowanie się wojsk litewskich i jego dowództwa w czasie całej kampanji 1683 r., wywołało w Polsce i na dworze królewskim wielkie przeciwko nim rozgoryczenie, tem większe wobec sukcesów wojennych odniesionych przez waleczne wojska koronne, które też poniosły ciężar walki a zarazem największe straty⁹⁹). Zarzucano Litwinom, że ich „p. wojewoda wileński umyślnie wężykiem prowadził po górach mimo drogi, a nie prostym traktem dlatego, aby zadość uczynił swojemu stronnictwu i z umysłu, aby tylko omieszkał dać sukkurs królowi“¹⁰⁰). Posłowie żmudzcy wprost oskarżali Sapiehów, że „pobrali pieniądze francuskie, dlatego i nie przyszli do okazji“¹⁰¹). Król sam tak był rozsierdzony na Litwę, że przy rozdziale subsydjum papieskiego sumę przeznaczoną na wojska litewskie chciał obrócić na wojska koronne, tylko nuncjusz na to się nie zgodził¹⁰²). O panach litewskich i ich polityce w czasie kampanji wyrażał się król ze wzgardą: „panowie litewscy tego byli przesądu, że ja bez nich nie będę się bił i będę na nich czekał i że bez nich nic nie uczynię, a to z łaski Bożej wszystkim bez nich uczyni“¹⁰³).

⁹⁶) Stan wojsk litewskich przy końcu kampanji obliczono jeszcze na 10.250 ludzi (Skrzydłk, l. c., str. 64).

⁹⁷) List z 9 grudnia (Kluczycki, l. c., str. 570).

⁹⁸) Skrzydłk, l. c., str. 41, 42, 49.

⁹⁹) Piwarski K., Polska a Francja po roku 1683 (odb. z Przeglądu Powszechnego 1933).

¹⁰⁰) List Kaczanowski do Benedykta Sapiehy z 28 marca 1684 (Skrzydłk, l. c., str. 55).

¹⁰¹) Tenże do tegoż z d. 7 kwietnia 1684. (Tamże, str. 56).

¹⁰²) Tenże do tegoż z d. 15 maja 1684. (Tamże, str. 65).

¹⁰³) Tenże do tegoż z d. 7 kwietnia 1684. (Tamże, str. 56).

Pomijając jednak wrocie wręcz stanowisko panów litewskich względem Sobieskiego, które ich wiodło w czasie kampanji tureckiej do krzyżowania jego planów wojennych, niestuchania rozkazów i umyślnego opóźniania marszów, przedstawia nam się armja litewska, operująca jesienią 1683 r. w górnych Węgrzech, jako niekarna, barbarzyńska horda, która tylko jedno miała na oku: niszczyć, palić i rabować mienie ludzkie, i to nietylko w kraju nieprzyjacielskim, ale wszędzie, gdziekolwiek jej noga stanęła. Trafnie też scharakteryzował wartość tej armji król Sobieski w listach swych do królowej Marysienki. Kiedy w połowie października królowa pod wpływem otaczających ją intrygantów z opozycji zaczęła listownie naciskać męża, aby co rychlej powracał z wojskiem do kraju, a przynajmniej aby odesłał wojska litewskie na zimę do domu, Sobieski, odpierając te namowy, tak pisał o Litwinach: „A sama, dla Boga, Litwa gdyby powracać miała do siebie przez Polskę, i znowuż na wiosnę na wojnę iść przez polską, k o p y t a m i b y w s i p o z n o s i ła, a zatem by i podatki i robocizna wszystka upadła“¹⁰⁴).

Takie miał król o wojskach litewskich mniemanie; że było ono słuszne, okazuje się z niniejszej rozprawy.

D O D A T E K.

O cudownym obrazie Matki Boskiej w Trzcianie na Orawie przez Litwinów do Wilna wprowadzonym 1683 r.

Po upadku powstania Rakoczego i zajęciu Orawy przez wojska cesarskie (1709 r.), otwarły się tam na nowo wrota dla katolicyzmu, który za Thurzonów i Tökölego był silnie tłumiony na rzecz protestantyzmu. Misje jezuitki z Polski już w r. 1706 rozpoczęły swą pracę kontrreformacyjną na Orawie, a wpływ duchowieństwa katolickiego coraz bardziej tam wzrastał¹⁰⁵). W r. 1721 kapituła spiska zarządziła na Orawie śledztwo w sprawie prześladowania katolików za rządów Rakoczego¹⁰⁶), i w czasie tego śledztwa świadkowie zeznali między innemi, że „cudowny obraz Matki Boskiej w kościele w Trzcianie, do którego z dawien dawna nietylko Orawcy ale i z sąsiedniej Rzplitej Polskiej pobożni katolicy pielgrzymowali, wojsko litewskie, gdy dla stłu-

¹⁰⁴) List króla z 21 października. (K l u c z y c k i, l. c., str. 494).

¹⁰⁵) K a v u l j á k A., Hrad Orava, str. 205.

¹⁰⁶) Protokół tego śledztwa znajduje się w Archiwum Kapituły Spiskiej. Nie detarłem jednak niestety do oryginału, ale opieram się na notatach, które z niego poczynił ks. J. K o h ú t h, a z których korzystałem w archiwum Muzeum Narodowego w Turč. Sv. Martinie.

mienia buntu Tököłowskiego wtargnęło na Orawę pod wodzą księcia Sapiehy, z sobą uwiozło, który to obraz w mieście Wilnie, w katedrze, wielkiej czci doznaje“. Świadek Roman Żaczik dodał, że przy tym cudownym obrazie brał ślub z swoją małżonką. Z innych zeznań wynikało, że się to stało w r. 1683 i że nawet w czasie, kiedy kościołem administrowali predykanci luterscy, lud swobodnie odbywał pielgrzymki do tego obrazu.

O tym obrazie cudownym M. B. w kościele trzciańskim mamy już wiadomości we wcześniejszem takimże śledztwie w sprawie prześladowania katolików na Orawie przez luteranów, które to śledztwo przeprowadzono z ramienia królewsk. sądu nadwornego w r. 1659¹⁰⁷⁾. Już wówczas świadkowie stwierdzili, że w ołtarzu kościoła znajduje się słynny obraz cudowny M. B., do którego schodzi się lud okoliczny, nawet z Polski, i że w czasie pożaru kościoła obraz ten został uratowany przez pewnego luteranina, a i obecnie luteranie nie robią szkód katolikom w czci tego obrazu.

Fakt, poświadczony w śledztwie z r. 1721, o wprowadzeniu obrazu trzciańskiego przez Litwinów w r. 1683, trzeba uznać za pewny i niewątpliwy. Na tle przedstawionych wyżej wypadków na Orawie wydaje się on zupełnie wiarogodnym. Ofiarą rabunków, dokonywanych tam przez wojska litewskie, padł i cudowny obraz z Trzciany; nie był to jednak zwyczajny rabunek z chęci materialnego zysku, ale raczej „beatum scelus“ z chęci posiadania świętości, czy z zamiaru uchronienia jej od sponiewierania przez luteranów kuruców Tökölego.

Ze wzmoczeniem się ducha religijnego w Polsce za Wazów kult N.M.P. niezwykle się rozwinął i spotęgował, a obrona Częstochowy, którą uważano powszechnie za cud związany ze słynnym obrazem M. B., przechowywanym w tamtejszym klasztorze Paulinów, rozniosła jego sławę szeroko po Polsce i poza Polską. Oficjalny niejako charakter temu szczególnemu nabożeństwu do Panny Najświętszej nadały „śluby Jana Kazimierza“, złożone po ocaleniu Polski od potopu kozackiego, moskiewskiego i szwedzkiego w katedrze lwowskiej przed Jej obrazem (1656). Powstają różne bractwa ku czci N.M.P., szkaplerzne, różańcowe, szczególnie zaś szerzyć się zaczyna w ostatniem trzydziestoleciu w. XVII cześć dla Imienia Marji.

Cześć ta, przejawiająca się w powstaniu osobnego święta „SS. Nominis Mariae“, powstała jeszcze w XVI w. w Hiszpanji, a papież Klemens X zaprowadził to święto w r. 1671 w całej Hiszpanji i w kró-

¹⁰⁷⁾ Protokół w Archiwum Kapituły Spiskiej pod datą 1628.

ieństwie Neapolitańskim ¹⁰⁸). W Polsce już współcześnie szerzył ten kult Imienia Marji wielki czciciel N.M.P., ks. Mikołaj Słupski, biskup gracjiopolitański i archidiakon wileński. Powziął on myśl założenia Bractwa Najśw. Imienia Marji w kościele katedralnym wileńskim, na wzór takichże bractw w Hiszpanji i Wilnie, i w tym celu wyjednał w r. 1670 zezwolenie papieża Klemensa X. Ówczesny biskup wileński ks. Aleksander Sapieha na mocy tego zezwolenia ustanowił Bractwo w katedrze wileńskiej, a dn. 8 marca 1671 r. z wielką uroczystością odbyło się jego wprowadzenie i założenie ¹⁰⁹). Pierwszym promotorem czyli bezpośrednim kierownikiem Bractwa został biskup Mikołaj Słupski, zaraz też po zaprowadzeniu Bractwa wpisało się w poczet jego członków grono najznakomitszych osób z królem Michałem Korybutem Wiśniowieckim i jego małżonką Eleonorą na czele, którzy położyli podpisy swoje na pierwszej stronie księgi Bractwa, przechowanej do dnia dzisiejszego w Archiwum Kapituły Katedralnej Wileńskiej. Zaraz po królu złożył tam swój akces i podpis Jan Sobieski, podówczas marszałek i hetman wielki koronny, wraz z żoną swą Marją i synem Jakóblem, poczem idą podpisy wielu innych dygnitarzy i panów, przeważnie litewskich, pośród których spotykamy najwięcej przedstawicieli dwóch magnackich rodów litewskich t. j. Paców i Sapiehów. Bractwo Imienia Marji istniało zrazu przy kaplicy Gasztołdowskiej, później przeniesione zostało do kaplicy t. zw. biskupiej, która odtąd otrzymała nazwę kaplicy Imienia Marji.

Na pamiątkę zwycięstwa króla Jana pod Wiedniem papież Innocenty XI rozporządził dn. 25 listopada 1683, aby święto Najśw. Imienia Marji obchodzono w całym Kościele katolickim w niedzielę po Narodzeniu N.M.P. (t. j. po 8 września) ¹¹⁰). Tym sposobem kult Imienia Marji zapoczątkowany w Wilnie w r. 1670 i związany od początku z osobą późniejszego króla, Jana Sobieskiego, złączył się teraz z pamiątką wielkiego zwycięstwa, odniesionego przez niego nad wrogiem chrześcijaństwa.

¹⁰⁸) Ks. Dr. G ł a d y s z Br., Pamięć odsieczy wiedeńskiej w nabożeństwie kościelnem a król Jan Sobieski (Ateneum Kaptańskie, Włocławek 1928), str. 4 i nast.

¹⁰⁹) Wiadomość historyczna o uroczystości Imienia Panny Marji i o bractwie tegoż Imienia w kościele katedralnym wileńskim (Wilno, 1845), oraz X. L. Ż.: Arcybractwo Najśw. Imienia Marji w bazylice metropolitalnej wileńskiej (Wilno 1928).

¹¹⁰) W r. 1911 papież Pius X przeniósł to Święto na stały dzień 12 września t. j. w samą rocznicę bitwy pod Wiedniem (G ł a d y s z ks., l. c. str. 5).

Rozwiedliśmy się nieco dłużej nad tą sprawą, gdyż w związku z uwieszeniem cudownego obrazu M. B. z Trzciany na Orawie przez Litwinów w r. 1683, nasuwa się myśl, czy nie działała tu ręka kogoś z panów litewskich, uczestników wyprawy, mającego szczególny kult dla Panny Marji, tak zakorzeniony i rozgałęziony na Litwie.

Rekwizycja obrazów świętych w czasie wypraw wojennych była w tych czasach na porządku dziennym. Zwykle starano się upozorować ją jakimś cudownym znalezieniem. Trzeba przypomnieć, że w czasie wyprawy wiedeńskiej taki niezwykle obraz z wizerunkiem N. M. P. dostał się królowi Janowi. Pisał on o tem do żony w parę dni po zwycięstwie wiedeńskim: „Obraz tu jeden cudownym sposobem dosyć dostał mi się, o którym historja na osobnej kartce“¹¹¹). Kartka ta wprawdzie nie dochowała się, ale wiemy z współczesnych diarjuszów (królewicza Jakóba, Dyakowskiego), że chodzi tu o obraz P. M. znaleziony podobno w gruzach wioski Fischamend (kilka mil za Wiedniem) na którym widniały napisy: *In hoc signo Mariae vinces Joannes* a z drugiej strony: *In hoc signo Mariae victor ero Joannes*¹¹²).

Król ten obraz umieścił w ołtarzu obozowym i woził go odtąd zawsze ze sobą; po śmierci jego dostał się on królowej, potem królewiczowi Jakóbowi, a ten darował go Radziwiłłom nieświeskim, w których domu dotąd ma być przechowywany. Podobnie wiemy, że w kościele w Wasiliszkach na Litwie w r. 1683 umieszczony został cudowny obraz M. B., który oddał tam pewien szlachcic¹¹³); przypuszczać można, że i ten obraz był przywieziony z wyprawy wiedeńskiej.

Cudowny obraz z Trzciany wedle miejscowej tradycji, którą stwierdza inkwizycja z r. 1721, miał być wywieziony do Wilna i umieszczony w stołecznym kościele t. j. w katedrze. Jest ta wiadomość dość wiarygodna; po wywiezieniu cudownego obrazu musiała ludność Trzciany robić usilne dochodzenia, dokąd on się dostał i dowiedziała się, że jest w Wilnie w katedrze.

Chodzi o to, czy ślad jaki tego obrazu w katedrze wileńskiej istnieje. Dziś bardzo trudno cośkolwiek pewnego o tem powiedzieć, bo pisemnych śladów ani ustnej tradycji o tem w Wilnie niema. Można

¹¹¹) List z 17 września (K l u c z y c k i, l. c., str. 403).

¹¹²) Diarjusz Jakóba Sobieskiego (K l u c z y c k i, l. c., str. 623); por. też P o l k o w s k i I. ks., Wizerunek NMP. z wyprawy wiedeńskiej (Kraków 1883), gdzie wizerunek, oraz F r i e d r i c h A. ks. T. J. Historja cudownych obrazów N. P. M. w Polsce, t. IV, str. 35.

¹¹³) F r i e d r i c h, l. c., str. 140.

tylko z pewnem prawdopodobieństwem wnosić, iż obrazu tego szukać przyjdzie w kaplicy Imienia Marji, tej kaplicy, w której kwitnął kult, tak ściśle związany ze zwycięstwem wiedeńskim, przy której było Bractwo, założone przez panów litewskich, Sapiehów, Paców i in., w wyprawie tej biorących udział.

Otóż w kaplicy Imienia Marji znajduje się w ołtarzu starożytny obraz M. P., na którym postać Madonny z dzieciątkiem Jezus na ręku, zupełnie odpowiadająca typowi Częstochowskiej, pokryta jest srebrną blachą, bogato wyciskaną w kwiaty, obłoczki i putta; na głowach także wysokie korony. Całość ujęta w owalną, równie pięknie zdobną ramę, podtrzymywaną przez parę srebrnych aniołów. Takie pary aniołów po obu stronach obrazu trzymają emblemata z monogramem Imienia Marji. Zdaje się, że duże srebrne świeczniki należą do tego „garnituru“. Z pod pokrywającej malowidło blachy tylko ciemne twarze, ręce i nóżki wyzieraają, dlatego trudno określić wiek samego obrazu. O ile umiem ocenić, pochodzi on może z pierwszej połowy wieku XVII lub z końca XVI. Srebrna oprawa jest niewątpliwie późniejsza, mamy nawet w aktach kapitulnych wileńskich wzmianki o ich sprawieniu. W r. 1689 Kazimierz Pac, biskup żmudzki, proboszcz katedry wileńskiej, zapisał swym testamentem koronę, ważącą 100 funtów węgierskich „nigram sed formosam“ dla kaplicy P. Marji, dla Matki Boskiej zwanej czarną, i słynącej cudami. Jestto niewątpliwie opisany obraz, na którego pokrycie zapewne przetopiono wówczas tę stu funtową srebrną, choć zczerniałą koronę. W kilka lat później 1694 biskup Słupski zapisał do tej kaplicy 6 świeczników, aniołów srebrnych ceriferarios i srebrny kandelaber z 5 świecami. Posypały się wtedy między r. 1684 a 1695 liczne zapisy w sumach pieniężnych i dobrach na oświetlenie i ozdobienie kaplicy¹¹⁴⁾.

To wszystko pozwala przypuszczać, że dopiero wtedy, po r. 1683, została ta kaplica Imienia Marji urządzona i obrazem zaopatrzona. Byłżeby to obraz uwieziony z Trzciany? Przemawiałaby za tem: 1) tradycja w Trzcianie, że obraz powędrował do katedry wileńskiej; 2) fakt, że w katedrze wileńskiej innej podobnej Madonny niema i, o ile wiadomo, nie było¹¹⁵⁾; 3) okoliczność, że wodzem wyprawy litewskiej na Orawę, skąd uprowadzono obraz, był Sapieha, którego nazwisko dobrze utkwilo w pamięci orawskiego ludu w związku z zabranieniem tego obrazu, a właśnie Sapiehowie byli głównymi współfundatorami Brac-

¹¹⁴⁾ Akta kapituły wileńskiej w Archiwum tejże kapituły, t. 18, str. 140, 162 i 163; t. 19, str. 48, 142, 160, 399; t. 20, str. 155.

¹¹⁵⁾ K u r c z e w s k i J. ks., Kościół zamkowy w Wilnie, t. I, passim.

stwa Imienia Marji w Wilnie, wprowadzonego w życie przez biskupa Sapiechę. Po założeniu Bractwa potrzeba było dla kaplicy odpowiedniego, cudami słynącego obrazu M. B. Sam hetman Kazimierz Sapieha był gorącym czcicielem Panny Marji; wiemy o nim, że ofiarował złotą sukienkę dla obrazu M. B. w studenckiej kongregacji w Grodnie¹¹⁷⁾. Może więc to on sam zabrał cudowny obraz z kościoła w Trzcianie¹¹⁸⁾ i ofiarował go katedrze wileńskiej dla Bractwa Imienia Marji. Popełniłby także same „beatum scelus“, jakie pół wieku przedtem inny członek rodu, Mikołaj Sapieha, wojewoda brzeski (†1644) stryj biskupa wileńskiego Aleksandra, założyciela Bractwa im. Marji. Mikołaj Sapieha wykradł i uwiózł słynny obraz Madonny gregorjańskiej z Rzymu, z kaplicy Sykstyńskiej, aby go umieścić w swej domowej kaplicy w Kodniu na Litwie¹¹⁹⁾. Była więc w rodzie Sapiehów taka pobożna tradycja!. Habent sua fata... imagines Mariae.

¹¹⁶⁾ Friedrich, l. c., str. 92, t. IV.

¹¹⁷⁾ Gdyby domysł powyższy okazał się słusznym, mielibyśmy w Trzcianie do czynienia z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Kult jej oddawna rozpowszechniony po południowej stronie Karpat, szczególnie na Orawie, sąsiadującej bezpośrednio z Polską, daje się stwierdzić już conajmniej w połowie wieku XVII. Wizytacje kościołów na Orawie z tego czasu wspominają o obrazach M. B. Częstochowskiej, jak np. wizytacja księdza Jana Ratułowskiego proboszcza frydmańskiego i wicearchidiakona spiskiego, dokonana w r. 1656, która znalazła w kościele w Rabczycach „obraz Częstochowskiej od ojca z Jeleśni darowany“.

¹¹⁸⁾ H r a d s k y J., Additamenta ad initia progressus ac praesens status capituli Scepusiensis (Podgrodzie spiskie 1903/4), str. 525 (z przekreśleniem nazwiska Ratułowskiego na Ratilonski). Możliwe, że rozpowszechnienie kultu Częstochowskiej na Orawie pozostaje w związku z akcją misyjną tamże ks. Ratułowskiego i ucznia jego ks. Szczehowicza (z Ratułowa), pochodzących z Polski.

¹¹⁹⁾ P. J. P., Kodeń Sapiehów i starożytny obraz M. B. Gwadelupeńskiej.

UZUPEŁNIENIE.

Już po wydrukowaniu mojej rozprawy o udziale wojsk litewskich w kampanji r. 1683 ukazał się w warszawskim Przeglądzie Historyczno-Wojskowym za r. 1933 (T. VI z. 2, str. 259—271) „Djarjusz Kampanji węgierskiej in anno 1683“ hetmana w. lit. Kazimierza Sapielhy, którego autograf odkrył w jednym z rękopisów Biblioteki Zamoyских w Warszawie i ogłosił drukiem w temże czasopiśmie, zaopatrzony mapką, ilustrującą marszrutę wojsk litewskich, mjr. Otto Laskowski.

Już pierwszy rzut oka na tę mapkę i porównanie jej z moją mapką dozwala przekonać się, że w zasadniczych linjach obie te marszruty niemal dokładnie się pokrywają, a widoczne tu i ówdzie drobne różnice dotyczą jedynie szczegółów, o których zaraz niżej będzie mowa.

Wartość jednak historyczną tego, cennego zresztą z wielu względów, źródła, osłabiają znacznie dwie okoliczności, na które zwrócił uwagę sam wydawca w przedmowie: 1) „Djarjusz“ nie jest w ścisłym słowa znaczeniu tem, za co chce uchodzić, nie był bowiem pisany z dnia na dzień, lecz powstał w kilka miesięcy po wypadkach, jakkolwiek niewątpliwie za podstawę służyły mu współczesne zapiski; 2) djarjusz ten jest tendencyjny, mając na celu oczyszczenie hetmana litewskiego z czynionych mu zarzutów opieszałości i nielojalności wobec króla, oraz podkreślenie rzekomych zasług wojsk litewskich w kampanji węgierskiej, jednym słowem jest to autopanegiryk hetmana Sapielhy. Słusznie też podniósł mjr. Laskowski, że w ręku dzisiejszego historyka, znającego faktyczny stan sprawy, djarjusz zwraca się swem ostrzem raczej przeciwko swemu autorowi, utwierdzając tylko w przekonaniu o zasadności zarzutów niesubordynacji, nieudolności i złej woli w kierownictwie armją litewską.

Porównanie Djarjusza z wynikami mojej rozprawy wykazuje szereg fałszów w datach, przytoczonych niewątpliwie tendencyjnie przez hetmana, aby zatrzeć wrażenie opieszałości w marszu wojsk litewskich. Tak np. wiadomości Djarjusza, że wojska te dopiero 25 września stanęły pod Krakowem, sprzeciwia się relacja nuncjusza apostolskiego, pisana z Krakowa dn. 18 tegoż miesiąca o przybyciu tamże Litwinów („sono qui giunti i due generali di Lituania et il loro campo“), co potwierdza wzmianka w liście królowej z d. 24 września („l'armée de Lithuanie est ici“). Takich nieścisłości w chronologii jest w Djarjuszu więcej, uderza też zupełny brak dat między 10 listopada, a 4 grudnia t. j. w okresie zbliżania się do armji królewskiej i połączenia z nią w Rymawskiej Sobocie. Niema w Djarjuszu oczywiście ani słowa o grabieżach i znęcaniach się nad ludnością, na co autentyczne świadectwa przytoczyłem w mojej rozprawie. Brak też tu wzmianki o aktach nieposłuszeństwa wobec naczelnego wodza, jak np. o niedoszedłej prezencji wojsk litewskich pod Rymawską Sobotą. Przesadne natomiast są wiadomości Sapiehy o zwycięstwach Litwinów, np. o rzekomem wycięciu kilku tysięcy kuruców pod Zamkiem Orawskim, kosztem straty tylko dwóch Tatarów.

Pomimo to jednak przynosi Djarjusz w szczegółach cenne uzupełnienia marszruty wojsk litewskich. I tak dowiadujemy się zeń, że odsiecz Zamku Orawskiego dokonała nie główna armja, ale straż jej przednia pod wodzą Franciszka Sapiehy, koniuszego WXL. Sam hetman dopiero w kilka dni później przekroczył granicę i szedł z armją swą przez Trzcianę na Orawie, dalej na Łokcę i Hruszcin do Podzamku, stąd zaś od Parnicy (nie wzdłuż Wagu lecz) na Tyrhawę do Warynia ¹⁾. Pewną poprawkę do mojej mapy muszę wprowadzić w marszrucie między Trenczynem a Nitą. Z Djarjusza wynika, że wojska litewskie poszły nie wzdłuż Wagu drogą na Leopoldów, ale wprost na południe górską drogą na Banowce i Topoleczany. Dość szczegółowo przedstawiony jest w Djarjuszu sam koniec wyprawy, od Rymawskiej Soboty począwszy ²⁾, do czego nie miałem już odpowiedniego materiału, ile że rola wojsk litewskich tam się właściwie już skończyła. Okazuje się jednak, że Litwini skierowali się naprzód

¹⁾ Położenie Streczna, które leży naprzeciw Warynia, po drugiej stronie Wagu, jest na mapie mjra Laskowskiego nieścisłe.

²⁾ Marszruta litewska na mapie mjra Laskowskiego niewłaściwie omija Filakowo, o którym wyraźnie jest mowa w Djarjuszu.

wprost na Koszyce, omijając zamek Szendrő³⁾, obsadzony załogą turecką i Tökölego, doszedłszy jednak do Mołdawy (Szepsi) skręcili na Medzew (Meczenzef) i dalej przez Smolnik i Szwedlar poszli do Markuszowiec na Spisz polski, gdzie stanęli dopiero około Bożego Narodzenia. Ten ostatni etap marszu wojsk litewskich wykazuje, że je wojewoda litewski „wężykiem prowadził po górach mimo drogi“, marszruta bowiem wiedzie środkiem między punktami, obsadzonymi przez nieprzyjaciół, mianowicie między Koszycami, Preszowem i Sabinowem z jednej a Lewoczą z drugiej strony, co wyraźnie świadczy o celowym unikaniu zetknięcia się z wrogiem.

Tak więc uwzględnienie Djarjusza w myśl zasady *audiatur et altera pars* nie przyczyni się do odbronzowania postaci hetmana Sapiehy ani do zmiany poglądu, ustalonego już współcześnie w opinii polskiej a przedstawionego szczegółowo w mojej rozprawie, na rolę, jaką odegrała armja litewska w kampanji węgierskiej 1683 r.



89492

³⁾ Między Rymawską Sobotą a Mołdawą (Szepsi) marszruta na mapce mjra Laskowskiego nie dość ściśle wykreślona. Szendrő obsadzone przez Turków i Tökölego pozostawili Litwini na boku i szli raczej śladem głównej armji, która zmierziała na Gemer i Turnę, tak jak to przedstawiłem na mojej mapce.